Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI" wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja: Katowice, Rynek 12 TELEFON 1414

ZA OGŁOSZENIA płaci się za wiersz 15 groszy milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 29. Katowice, niedziela 5-go lutego 1928 Rok IV.

Sprawa handlowego traktatu polsko-niemieckiego.

Berlin. (PAT). Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych polsko-niemieckich dr. Hermes i referent spraw polskich w urzędzie spraw zagranicznych dr. Zechlin, przybyli dnia 3 bm. pociągiem rannym do Berlina.

W związku z tem „Berliner Tageblatt" wskazując, że dr. Hernes będzie mógł złożyć Stresemannowi jeszcze przed jego wyjazdem na urlop wypoczynkowy sprawozdanie z przebiegu rokowań dotychczasowych wyraża przypuszczenie, że dr. Hermes podziela pogląd, wyrażony przez ministra spraw zagranicznych w ostatniej mowie, że groźba Landbundu w sprawie traktatu handlowego z Polską nie przyczyniła się chyba do ułatwienia rokowań.

Pozatem „Berliner Tageblatt" stwierdza, że wyjazd dr. Hermesa z Warszawy do Berlina nastąpił z powodów czysto osobistych. Dr. Hermes bierze żywy udział w akcji rolnictwa niemieckiego i należy do współpracowników niemieckiej ankiety gospodarczej. W związku z wyjazdem dr. Hermesa rząd niemiecki — jak twierdzi dziennik — zwrócić się miał do rządu polskiego z prośba, aby Polska zgodziła się na przeniesienie na krótki przeciąg czasu rokowań handlowych do Berlina.

Organ kanclerza „Germania" twierdzi, że rokowania po wyjeździe dr. Hermesa toczyć się będą przez pewien czas dalej w Berlinie i podkreśla, że przeniesienie rokowań do Berlina nie posiada żadnego nadzwyczajnego znaczenia i było omówione w czasie spotkania między ministrem Stresemannem i dyrektorem Jackowskim.

„Germania" stwierdza, że przygotowania traktatu handlowego z Polską coraz bardziej wysuwają się na czoło dyskusji gospodarczo-politycznej. Dziennik niemiecki wyraża przekonanie, że uda się łatwo wyrównać przeciwieństwa interesów między poszczególnemi grupami gospodarczemi. Zarówno w Polsce, jak i w Niemczech czołowe koła gospodarcze dokładają wszelkich starań, aby umożliwić wyrównanie sprzecznych interesów.

Berlin. (PAT). W dniu 3 bm. prezydent Hindenburg przyjął delegację Landbundu niemieckiego, oraz niem. związku chłopskiego, który przedstawił mu obszerny memoriał w sprawie zarządzeń, mających poprzeć akcję pomocy dla rolnictwa niemieckiego.

Goście pracy.

Praga. (PAT.) Władze komunalne miasta Pragi postanowiły wysłać delegację do Warszawy w celu zapoznania się z urządzeniami socjalnemi tego miasta.

Franc.-polska umowa konsularna.

Paryż. (PAT.) Senat francuski przyjął projekt ustawy zatwierdzającej umowę konsularną francusko-polską z grudnia 1926 r.

Międzynarodowe Biuro Pracy.

Genewa. (PAT.) Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy ustaliła porządek obrad przyszłego swego posiedzenia. Program obrad obejmuje m. i. sprawę proponowanej przez Anglję rewizji waszyngtońskiej konwencji o 8-godzinnym dniu pracy.

Umowa czesko-watykańska.

Praga. (Pat). Kardynał Gaspary zawiadomił ministra Benesza, że Ojciec św. zatwierdził umowę pomiędzy Watykanem a rządem Czechosłowacji. Wobec tego umowa wchodzi natychmiast w życie.

Demonstracja przeciw-angielska studentów indyjskich.

Kalkuta. (Pat.) W dniu 3 bm. grupa studentów demonstrowała na ulicach miasta, obrzucając kamieniami gmachy publiczne. Pomimo wezwania ze strony komisarza policji do rozejścia się, manifestanci w dalszym ciągu rzucali kamieniami tak, że nawet komisarz policji odniósł ranę w rękę. Dopiero wezwany oddział żołnierzy rozproszył demonstrantów, przyczem dokonano licznych aresztowań.

Zgon biskupa marsylijskiego.

Marsylja. (Pat.) Zmarł tu biskup marsylijski, ks. Champavier.

Dymisja gabinetu greckiego.

Ateny. (Pat). Gabinet grecki podał się dnia 3 bm. do dymisji.

Redaktor „Menschheit" zwolniony z aresztu śledczego.

Berlin. (Pat.) Aresztowany pod zarzutem zdrady stanu redaktor pacyfistycznego tygodnika „Menschheit" Karol Boether wypuszczony został dnia 3 bm. na wolność po złożeniu kaucji. Śledztwo przeciwko Boetherowi prowadzone jest w dalszym ciągu.

Niemcy a czescy robotnicy rolni.

Berlin. (PAT). Biuro Wolffa donosi, że w wyniku rokowań prowadzonych w ostatnich dniach między niemieckiem i czechosłowackiem ministerstwem pracy podpisana została w dniu 2 bm. w Berlinie umowa, regulująca sprawę zaciągu i zatrudnienia czechosłowackich robotników sezonowych w rolnictwie niemieckiem.

Trybunał haski a zatarg kolejowy gdańsko-polski.

Haga. (Pat.) Dnia 6 lutego zbierze się Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości na nadzwyczajną sesję. W czasie tej sesji Trybunał zajmie się zapytaniami Rady Ligi Narodów, przedstawionemi Trybunałowi w celu uzyskania rozstrzygnięcia doradczego dotyczącego praw kolejarzy gdańskich, którzy przeszli na służbę polskich kolei. Trybunał powiadomił przedstawicieli odpowiednich rządów, że otwarcie sesji nastąpi 7 lutego o godz. 10 rano.

Prasa francuska i niemiecka o mowie Brianda.

Paryż. (PAT). Cała prasa francuska jednomyślnie winszuje Briandowi, iż tak jasno i dobitnie określił stanowisko Francji. Zdaniem „Le Matin" Briand dał wyraz nie swej osobistej jedynie polityki, lecz uczuciom całego narodu. „Figaro" podkreśla, że gdy Stresemann myśli jedynie o pomyślności Niemiec, Briand zajmuje się sprawami uniemożliwienia wybuchu jakichkolwiek wojen. „Echo de Paris" zaznacza, że Briand wykazał Stresemannowi braki w jego mowie. „Petit Parisien" owiadcza, że słowa Brianda, o ile Niemcy zechcą je usłyszeć, mogą wykluczyć wszelkie nieporozumienia.

Berlin. (PAT). Prasa berlińska omawia w obszernych artykułach mowę ministra Brianda.

„Vossische Zeitung" przytacza opinję kół politycznych i parlamentarnych zbliżonych do ministra Stresemanna, które uważają w oświadczeniu Brianda za najważniejsze to, że gotów jest on rozpocząć dyskusję ewakuacyjna i że przyszłość tej dyskusji zależy od wyborców. Jest to dowodem, że minister spraw zagranicznych Francji chce doprowadzić do rozwiązania kwestji francusko-niemieckiej, o ile jego polityka porozumienia uzyska poparcie ze strony parlamentów francuskiego i niemieckiego. W sprawie bezpieczeństwa granic francuskich Briand stwierdził, że traktat wersalski daje dostateczne gwarancje bezpieczeństwa i że przez to oświadczenie przeciwstawił się żądaniu pozatraktatowych zabezpieczeń.

Ks. prałat Londzin do wyborców.

Na wiecu w Bielsku, dnia 29 stycznia, ks. prałat Londzin wyjaśnił znakomicie położenie na Śląsku oraz konieczność jednolitego frontu polskiego.

Ks. prałat przypomniał, że na Śląsku Cieszyńskim panowała od roku 1846 zgoda i jedność między Polakami katolikami i ewangielikami. Polscy katolicy popierali ewangelików Cięciałę i Michejdę, obozów politycznych nie było i dlatego Polacy śląscy szli wspólnemi siłami od zwycięstwa — do zwycięstwa!

Dotąd sprawa polska nie stoi na Śląsku tak mocno, by się dzielić, dlatego to śląscy katolicy przyłączyli się do Nar. Chrześc. Zjednoczenia Pracy by obronić polskość Śląska! (oklaski).

Nie groźne nam są oszczerstwa p. Korfantego, nazywające nas „sanatorami" i „masonami", gdyż Marszałek Piłsudski żyje w zgodzie z papieżem, rząd obecny dotrzymuje konkordatu, biskup Przeździecki i biskupia kurja łucka popiera rząd, trzy stronnictwa katolickie stoją dziś za rządem, a kardynał Hlond nazywa rząd Piłsudskiego silnym i potężnym i twierdzi, że dziś silnego rządu Polsce potrzeba! Dlatego ten rząd musimy poprzeć!

Zarzucają rządowi, że nie ma programu. Pan Marszałek program ma! Robi on, jak wiacz przy młócce. Nabiera zboża na wiaczkę i wieje, — plewy precz odlatują, a czyste ziarno zostaje. (oklaski).

I robi tak jak poszukiwacz złota, kiedy tłucze kamienie, by z nich szczere złoto dobyć. Pan Marszałek musi dobrze tłuc, żeby miał dużo złota!

Pan Marszałek ma program, bierze porządnych ludzi z lewa i prawa i buduje z nimi Polskę! Wybrani przez niego ludzie nie będą mogli dopilnować swych interesów i koncesyj, ale muszą pracować dla dobra państwa. Zresztą rząd ma najlepszy program, bo pracuje.

Uporządkował budżet, który dziś wykazuje wciąż nadwyżki, ufundował mocno walutę, zdobył dla Polski powagę i znaczenie zagranicą.

Poprawa jest wielka i tu jest właśnie program rządowy! Ta poprawa i pożyczka zagraniczna wzmoże ruch przemysłowy i handlowy, budowlany i rękodzielniczy, a ograniczy bezrobocie!

Mówca podkreśla sprawę podniesienia wydajności ziemi i taniej parcelacji, oraz kredytów dla włościan.

Dla robotników buduje rząd obecnie domki, przeszło 1000 sztuk na Śląsku, planuje budowę dróg, kolei, szkół, ochronek, domów ludowych, mostów.

Zarobki robotnicze muszą się podnieść. Państwo musi starać się o robotnika, by nie szedł do komuny!

Kolejarzom, którzy obecnie dobrze spełniają swój obowiązek, należy się poprawa bytu.

Rzemieślnikom musi się dać tani kredyt na rozbudowę warsztatów pracy — i odpowiednie szkoły i kursa fachowe.

Następnie czcigodny ks. prałat wśród powszechnego zadowolenia odczytuje ostatnie dotacje rządu na cele kulturalne Śląska.

Ten ogrom pracy rządu dla dobra państwa i Śląska spowodował, — że razem z Narodowem Zjednoczeniem Pracy i z rządem pójdą i Śląscy katolicy.

Z przemówienia innych mówców na zebraniu tem warto przytoczyć słowa posła Szuścika. Powiedział on między innemi tak: „Niesłusznym jest zarzut krzywdzenia Ślązaków." Z 16 tysięcy kolejarzy jest tylko 280 nie-Ślązaków. W policji jest 70-procent, w szkolnictwie 80 procent Ślązaków. Za kilka lat, gdy zastęp rodzimej inteligencji śląskiej się powiększy, nie będzie tu nie-Ślązaka na urzędzie. Słowa te, wypowiedziane przez rodowitego Ślązaka, są szczególnie cenne.

Przegląd polityczny

— Imieniny Prezydenta Polski. Ponieważ z powodu śmierci syna rodzina Prezydenta Mościckiego ma żałobę, przeto tegoroczne imieniny jego, w dzień św. Ignacego, miały się odbyć zupełnie cicho. Ministrowie jednak złożyli mu życzenia po mszy św., którą w kaplicy zamkowej odprawił kapelan zamkowy ks. Bojanek.

Oby Bóg raczył Pana Prezydenta w ciężkim smutku pocieszyć i darzyć go zdrowiem przy pełnieniu jego wysokiego, lecz trudnego urzędu.

— Ks. biskup Bandurski za rządem. Wyborcy z Podlasia ofiarowali ks. biskupowi Bandurskiemu mandat do sejmu lub senatu. Ks. biskup Bandurski jednakże, że z zasadniczych względów posłować nie może, odmówił przyjęcia. Natomiast w liście do Podlasian zachęca ich, aby poparli rząd Marszałka Piłsudskiego.

Odnośny ustęp listu z dnia 31 stycznia brzmi: „Ufam, że lud tej Kościołowi i Polsce najwierniejszej ziemi, stanie pod sztandarem pracy z tymi, którzy Polskę wyprowadzili z niewoli, z bezwładu chaosu, stanie przy mocnym i silnym rządzie, zdolnym do utrwalenia mocarstwowej potęgi państwa polskiego. Modlę się o to, byście godnie i zgodnie spełnili ten ważny czyn obywatelski i nawzajem proszę was o modlitwę. Z całej duszy wam i rodzinom waszym błogosławię szczerze oddany w Chrystusie Panu Dr. Władysław Bandurski, biskup."

— Wspólny blok polski w Małopolsce Wschodniej. W Małopolsce wschodniej, gdzie większość ludności stanowią Rusini, wojewoda lwowski usiłował stworzyć wspólny front polski. Zrazu zdawało się, że się to uda. Ostatecznie jednak Nar. Dem. odsunęła się, skutkiem czego do wspólnego frontu polskiego nie doszło.

Obecnie stronnictwo Chrześc. Dem. wezwało inne stronnictwa polskie, ażeby ponownie wziąć się do utworzenia jednolitego frontu polskiego. Wszystkie stronnictwa okazały chęć ku temu. Współpraca ma się oprzeć na zasadzie: „sprawa skupienia Polaków winna górować nad sprawą mandatów". Niezwodnie dojdzie do utworzenia jednego wspólnego frontu w Małopolsce. A u nas na Śląsku? Nie doszło dotychczas do jednego frontu, bo właśnie stronnictwo śląskie Chrześc. Dem. temu się opiera.

— Orędzie ks. biskupa poleskiego. W tych dniach ogłoszony został list pasterski ks. biskupa Łozińskiego z Pińska w sprawie wyborów, z którego przytaczamy ważniejsze wyjątki:

„Ogół obywateli jest obowiązany nietylko uznawać powagę rządu, stojącego w danej chwili u steru państwa i wypełniać jego uprawnione przepisy, ale także sprzeciwiać się prądom opozycyjnym ...

„Zrozumiałem jest — pisze na innem miejscu ks. biskup — że każdy obywatel im goręcej i czyściej kocha ojczyznę, tem żywiej pragnie, aby na jej czele, stali mężowie bez skazy".

Ks. biskup Łoziński poleca: „wiernemu ludowi, swej diecezji — aby, jeśli się gdzie tworzyła tak zwana lista rządowa, to niech katolicy uczynią, co mogą, ażeby na niej dobrzy i rozumni katolicy figurowali i żeby cała ludność katolicka mogła na nią ze spokojnem sumieniem głosować. Jeśli się to osięgnie, to należy wpływać w sposób odpowiedni, aby głosy wszystkich zebrać właśnie na te listy".

Jakże na czasie przypomina dalej ks. biskup prawdy istotne, częstokroć zapomniane: „że wszyscy bliźni w sprawach człowieka są równi... że niezgoda i nienawiść, jak dotychczas nie zbudowała nic trwałego!..."

Polak w rządzie łotewskim.

Premjer Juraszewski prowadzi rokowania w sprawie obsadzenia stanowisk wiceministrów. Odbył on rozmowę z posłem rosyjskim Spolańskim, który otrzymać ma stanowisko wiceministra rolnictwa i posłem polskim Wierzbickim, który upatrzony jest na wiceministra spraw wewnętrznych. Nominacje ukazać się mają już w dniach najbliższych.

Gość ze Wschodu u Ojca św.

Zupełnie niezwykłego gościa przyjmował w tych dniach na audiencji Ojciec św. Pius XI. Jest nim Król Amer Ul'ah, władca Afganistanu, który na 12 miljonów poddanych niema ani jednego katolika.

Państwo to co do obszarów znacznie jest większe niż Polska, a dwakroć tak wielkie, jak Włochy, wciśnięte pomiędzy Persję, Rosję i Indje angielskie, nie widziało dotąd żadnego misjonarza, jakkolwiek w zasadzie kraj ten został przydzielony przez Stolicę Apostolską w roku 1879 angielskiemu Zgromadzeniu misyjnemu z Mill-Hill.

Ludność Afganistanu jest fanatycznie przywiązana do Islamu. Przed niedawnym jeszcze czasem handlowa komisja włoska, przebywając tam dla interesów, zauważyła, że należałoby przecież misjonarza katolickiego wysłać dla wniesienia tu światła prawdy. Po pewnym czasie też sama komisja przekonała się, że w obecnym stanie misjonarz nie miałby tam co robić. Sam monarcha, młody jeszcze człowiek i postępowy w swych zapatrywaniach, zapewne nie sprzeciwiałby się osobiście zaprowadzeniu misyj katolickich, zmuszony jest jednak liczyć się z usposobieniem narodu, a nawet przy zawieraniu ostatniego traktatu z Wielką Brytanją (1921 r.) zaznaczył, że chce pozostać wiernym islamowi.

Wrzenie rewolucyjne w południowej Rosji.

Potwierdzają się wiadomości o rozruchach w Rosji sowieckiej. Członek marynarki angielskiej w Konstantynopolu poinformował przedstawicieli prasy tureckiej i angielskiej, że porty sowieckie na półwyspie Krymskim, jak również porty morza Azowskiego i Czarnego i Czarnego zostały zamknięte dla ruchu okrętowego. Przed portami założono miny podwodne.

W łączności z temi informacjami donoszą, że w południowej Rosji szerzy się ruch rewolucyjny, którego organizacja spoczywa w rękach oficerów armji czerwonej, sympatyzujących z wydalonymi przywódcami opozycji komunistycznej. Oficerowie ci pochodzą poważnie z Leningradu, Moskwy i innych, większych garnizonów sowieckich. Uciekli oni na południe Rosji w celu podburzania szerokich mas włościańskich i zorganizowania regularnego powstania włościańskiego.

Wielkie oburzenie, jakie panuje wśród rolników, z powodu przymusowej gospodarki zbożem, wprowadzonej przez rząd sowiecki, sprzyja akcji rewolucjonistów. Aresztowania dokonane przez władze sowieckie i czerezwyczajki wśród włościan spotęgowały wzburzenie. Rząd sowiecki skoncentrował na Ukrainie w połu[illegible]. Rosji silne oddziały wojsk lądowych i marynarki, celem stłumienia powstania.

Tajne umowy Jugosławji z Francją.

Gazety włoskie podają ciekawe szczegóły o tajnej umowie, jaka ma istnieć pomiędzy Jugosławją a Francją co do spraw floty. Wynika z tego, że flota Jugosławji jest zupełnie w rękach Francji. W Jugosławji przebywają oficerowie marynarki francuskiej. Jugosłowiańscy marynarze kształcą się we Francji. Francja organizuje flotę, buduje arsenały, warsztaty floty oraz wodne samoloty. Jugosławja obowiązana jest uzbroić wybrzeże swoje nad Morzem Adrjatyckiem. Powinni kupować materjały wojenne tylko we Francji. W razie wojny francuski admirał dowodzi flotą Jugosławji.

Gazety włoskie pytają, przeciw komu skierowana jest współpraca wojenna Jugosławji i Francji? Oczywiście wyłącznie przeciwko Włochom.

Budżet francuski. — Dochody przewyższają wydatki.

Według raportu deputowanego Chappedelaine, w roku budżetowym 1927 dochody wynosiły 43.344.909.528 fr., wydatki 42.421.785.457, nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosi więc 922.224.071 franków.

Anglja przeciwko 8 godzinom pracy.

Jak wiadomo w roku 1919 na konferencji państw w Waszyngtonie postanowiono, aby zaprowadzić powszechnie na świecie dla robotników przemysłowych ośm godzin pracy. Pozostawiono jednak państwom dłuższy czas do wprowadzenia w życie tej uchwały. Wiele państw już u siebie zaprowadziło dla przemysłu 8-godzinny czas pracy np. Polska. Natomiast Anglja ani Niemcy dotychczas tego nie uczyniły.

Co więcej! Na posiedzeniu międzynarodowego urzędu pracy przy Lidze Narodów przedstawiciel Anglji oświadczył, iż Anglja nie zaprowadzi dla swojego przemysłu 8 godzin pracy i podaje wniosek, ażeby uchwałę waszyngtońską zmieniono.

Jako powód podaje, iż czasy powojenne i stosunki, jakie się w nich wytoczyły, nie pozwalają na ośm godzin pracy. Konieczność wymaga, aby w przemyśle angielskim pracowano dłużej.

Przedstawiciel rządu niemieckiego oświadczył, że Niemcy chciały w tej sprawie postąpić tak samo, jak Anglja ze względu na konkurencję z Anglją. Wniosek Anglji o zmianę uchwały waszyngtońskiej pojawia się niespodzianie. Delegat musi się dopiero z rządem porozumieć.

Przedstawiciele robotników wszystkich krajów, wystąpili bardzo energicznie przeciwko wnioskowi. Niewątpliwie zacznie się znowu wielka walka o 8 godzinną szychtę we wszystkich państwach.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę

W NIERÓWNEJ WALCE.

123) —o— (Ciąg dalszy).

Salomea poczerwieniała mocno.

— Niestety tak.

— Niestety?

— A niestety. Czy pani przypuszcza, żem zrobiła dobrą zmianę, porzucając talmud dla biblji?

— No, w każdym razie...

— Nie, proszę pani, tu niema „każdego razu" wcale, jest jeden szczególny zawsze wypadek!

— Pani masz rodzinę?

— Także niestety.

— Także niestety?

— Ano widzi pani. Ja wszystko co mam to mam „niestety" i łatwo to pani zrozumie, jeżeli pani wysłucha mojej spowiedzi.

— A i owszem i owszem. Nie uwierzy pani, jak mnie to strasznie interesuje. W naszych kółkach spotykamy ludzi, których...

— Którzy mieli pani pewno dać odpowiedź na wiele niepojętych zagadek?

— Tak, zgadłaś pani, którzy mieli mi dać tę odpowiedź, ale zamiast tego stanęli przedemną jak cały szereg nowych nierozwiązanych zapytań.

— Bah! Historja pani strasznie mi przypomina moją własną historję.

— Nie może być! Czyżby pani również doświadczała takich samych zawodów?

— Również takich samych?... Prawdopodobnie, że tak, tylko ja doświadczyłam ich już daleko wcześniej. Jestem zaczem starszym członkiem naszego kółka niż pani.

— Tak, tak, to być może!

Zamilkła i natychmiast wydało jej się, iż nie powinna była zamilknąć.

— Tak, tak! A pomimo tego, pomimo tego już dziś widzę, że dokoła nas panuje taka głęboka noc, taka niczem nie poruszona obojętność. A ja wierzę w ideę, w cel, ja wierzę mocno i poprostu dlatego, iż wiarę w coś wierzyć, koniecznie muszę!

Zerwała się z krzesełka i zaraz usiadła z powrotem, spokojniejsza.

— No, wszystko jedno! Nie powinniśmy uprzedzać wypadków, przeceniać faktów...

Znowu nie skończyła i ujawszy obie ręce Pilawerówną, potrząsła niemi gwałtownie.

— No, spowiadaj mi się, spowiadaj, mam moc rozgrzeszania.

Obydwie teraz uśmiechnęły się, otrząsając z duszy zmory zwątpień, która przemocą darła im się na piersi, hamując szybsze bicie młodych, spragnionych czynu serc.

XVIII.

Pilawerówna siedziała w rogu pokoiku, w cieniu, zdala od lampy i mówiła półgłosem, przechodzącym często w szept.

— Ojciec mój miał sklep z uniformami oficerskiemi. Nie był on z powołania krawcem, ale interes szedł świetnie. Pamiętam wielką izbę czeladnia, pełną ludzi, stół niski, czeladników i jednego wielkiego mężczyznę z aksamitną mycką na spiczastej głowie, z wielką brodą zasłaniającą mu całe piersi. Krajał na drugim stole sztuki kolorowego sukna i śpiewał cały dzień rozmaite piosenki głosem, w którym dźwięczały ból, melancholia i smutek:

Mame mach' mer a hasene!

Mame mach' mer mach', mach', mach'!...

Był to nasz krojczy, Moszko Buzym. Mogłam mieć dwa lata, a jednak widzę się siedzącą pod tym wielkim stołem Moszka Buzyma, słyszę jego śpiew, widzę, jak szmaty sukna zwisają na brudną podłogę i bawię się gałgankami z jaskrawej podszewki i błyszczącemi guzikami od starych mundurów.

Utkwiło mi w pamięci ciekawe zajście.

Do rodziców moich, dosyć często, przychodził lekarz cyrkułowy Grün. U nas zwano go po prostu „a grojser ganew".

Pojęcie „ganuwym" było mi obce; wyraz ten dźwięczał mi tak dobrze jak Buzym, Pilawer i inne wogóle nazwiska. W prostocie ducha wszystkich ganuwymów łączyłam w jedną wielką rodzinę, której najstarszym członkiem pozostawał ów Grün „a groser ganuw".

Dnia pewnego Grün zjawił się w naszem mieszkaniu szczególnie wesół. Z ojcem mo'm rozmawiał długo, matce powiedział parę słów życzliwych zwrócił się do mnie, patrzącej na niego z kąta poza szafą.

Nie wiem, czy rzeczywiście zrobiłam na niego takie wrażenie, ale zauważył, iż mam mądre oczy. Wziął mnie na kolana, wypytywać począł o różne rzeczy, aż wpadł wreszcie na wcale oryginalny pomysł.

Wskazał mi portret, wiszący na ścianie pokoju i zrobił minę poważną.

— No, Salusiu, powiedz mi, kto to jest ten piękny generał tam, na obrazku?

„Piękny generał" był dla mnie osobistością tajemniczą, wsadziłam przeto palec do ust, nie znajdując na pytanie odpowiedzi.

Zakłopotanie moje zrozumiano fałszywie.

— No, no, powiedz, powiedz — zachęcał Grün. — Przyniosę ci cukierków za to, przyrzekam.

Ale ja milczałam, aż matka nazwała mnie niepojętą, słusznem dzieckiem, a ojciec zagroził karą. Grünowi jednak zachciało się wydusić ze mnie choćby jedno słowo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z ruchu wyborczego

Posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej.

Warszawa. (Pat.) Dnia 3 lutego rb. odbyło się siódme z rzędu posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej pod przewodnictwem generalnego komisarza wyborczego wiceministra Cara w następującym składzie: adw. Sawicki (Z. L. N.) adw. Urbanowicz (Piast), adw. Hartglas (Koło Żyd.), Wrona (Str. Chłopskie), adw. Sobmański (Wyzwolenie), adw. Muszyński, Pużak (P. P. S.), ksiądz Wyrebowski (Ch. N.). Po załatwieniu spraw formalnych komisja poddała rozważaniu listę numer 13 do Sejmu i Senatu. Generalny Komisarz Wyborczy w wykonaniu uchwał państwowej Komisji Wyborczej, zalecającej mu przeprowadzenie szczegółowych badań co do tych list, przedłożył urzędowe zaświadczenie przewodniczących okr. komisji wyborcz. nr. 1 Warszawa i nr. 21 Będzin, z których wynika, że z nazwisk nie podpisanych jest tylko 362 osób zapisanych w spisie wyborczym okręgu nr. 21, zaś zgłoszona do Senatu tegóż okręgu ma tylko 409 osób.

Generalny Komisarz Wyborczy z uwagi na to, że ordynacja wyborcza do ważności zgłoszonej listy (art. 90 ust. 2 ord. wyborczej) wymaga 500 podpisów wyborców każdego okręgu, postawił wniosek o unieważnienie tych list. Państwowa Komisja Wyborcza mimo unieważnienia list nr. 16,23,32, na mocy przedłożonych takich samych dokumentów, uznała listę nr. 13 do Sejmu i Senatu wbrew wnioskowi generalnego Komisarza Wyborczego za ważnie złożoną.

Okólnik do pocztowców.

Wykonując uchwałę zjazdu prezesów kół miejscowych z dnia 23 bm. poleca się kołom utworzyć zaraz miejscowe komitety wyborcze po 5 członków i rozwinąć silną akcję wyborczą, biorąc za podstawę odezwę wiadomą. Szczegółowe sprawozdanie i skład komitetu przy tych kołach miejscowych, gdzie dotychczas tych komitetów jeszcze nie utworzono, należy przysyłać komitetowi okręgowemu.

Równocześnie poleca się przygotować odpowiednią salę celem urządzenia wiecu pocztowego, w którym winni brać udział wszyscy pracownicy pocztowi danego koła miejscowego wraz z członkami rodziny uprawnionymi do głosowania, oraz goście przez pocztowców wprowadzeni.

Prelegenci okręgowego komitetu odbędą objazdy po kołach miejscowych w dniach oznaczonych w niżej podanym programie.

Program objazdów:

Koło miejscowe Katowice dnia 4 lutego br. o godzinie 20.

Koło miejscowe Mysłowice dnia 6 lutego br. o godzinie 20.

Koło miejscowe Mikołów dnia 7 lutego br. o godzinie 20.

Koło miejscowe Rybnik dnia 8 lutego.

Koło miejscowe Pszczyna dnia 9 lutego br.

Koło miejscowe Tarn. Góry dn. 10 lutego br.

Koło miejscowe Lubliniec dnia 11 lutego br.

Koło miejscowe Cieszyn dnia 14 lutego.

Koło miejscowe Nowa Wieś dnia 16 lutego bieżącego roku o godz. 20.

Koło miejscowe Siemianowice dnia 15 lutego o godzinie 20.

O ileby wyznaczona w programie godzina nie była odpowiednią, należy o tem 3 dni przed urządzeniem wiecu komitet okręgowy powiadomić.

Komitet Wyborczy Pocztowców Okr. Śląskiego.

Zebranie informacyjno-wyborcze w Wiśle Wielkiej.

W dniu 29 stycznia odbyło się w Wiśle Wielkiej zebranie wszystkich miejscowych towarzystw, organizacyj, oraz mieszkańców wioski, które zagaił prezes Z. O. K. Z. p. Filipowski. Następnie p. nauczyciel Kruk wygłosił obszerny referat o znaczeniu zbliżających się wyborów, podkreślając w nim zasługi obecnego rządu.

Po ożywionej dyskusji uchwalono jednogłośnie oddać swe głosy przy wyborach na listę Nar. Chrz. Zj. Pracy, a okrzykami na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz pana wojewody Grażyńskiego zakończono zebranie. **Obecny.**

Pstrążna w Rybnickiem. W dniu 29 stycznia odbył się w naszej gminie przedwyborczy wiec, zwołany przez miejscowy komitet wyborczy N. Ch. Z. Pracy. Zagaił go p. Depta, naczelnik gminy. Następnie p. Reś z Pszowa w jędrnem przemówieniu przedstawił wyborcom obecne położenie wyborcze i wzywał do poparcia bloku N. Ch. Z. Pracy, którego blok zjednoczył wszystkich prawdziwych Polaków, ażeby przy wyborach pokazać, że jeżeli idzie o dobro Ojczyzny, to każdy prawy Polak spełni swój obowiązek i odda głos na listę N. Ch. Z. P. Mówca potępił też kreciąą robotę Niemców, którzy starają się kupić głosy polskie i na te cele już sypnęli sporo pieniędzy. P. Kolonko z Rybnika przedstawił wyborcom jasno i wyraźnie antypolską robotę Korfantego, który tylko dla osobistej nienawiści do naszego wojewody nie poszedł do wspólnego bloku wyborczego. Wykazał także faktami, jak się Korfanty przez czas swego posłowania przysłużył sprawie niemieckiej swoją już powszechnie znaną robotą antypaństwową.

W imieniu komitetu wyborczego podziękował inżynier Sikora referentom za ich słuszne wywody i wzywał ze swej strony do poparcia przy wyborach listy N. Ch. Z. P., gdyż lista ta po długich naradach wszystkich stronnictw polskich na Górnym Śląsku przyszła do skutku, aby idei polskiej na Górnym Śląsku dopomóc do zwycięstwa. Inżynier Sikora podkreślił, iż obecny rząd w Warszawie i województwa w Katowicach idą prostą drogą, nie patrząc na lewo ani na prawo, do poprawy bytu gospodarczego naszej Ojczyzny. Znaczne wyniki pomyślne tej pracy już dziś odczuwamy i każdy prawy Polak musi poprzeć dalszą prace tego rządu, a poprze ją przez oddanie głosów na listę N. Ch. Z. Pracy.

Dopóki wszyscy obywatele, czy robotnik, czy urzędnik, rolnik itd. pod względem narodowym sie nie zjednoczy, dopóty nie będzielepiej. Naczelnik gminy Depta oświadczył, iż przy wyborach gminnych nie było w naszej gminie głosów niemieckich, zaczem apeluje sie do obecnych, by nie ośmieszyli naszej czysto polskiej gminy; o ile Niemcy pieniądze daja, to je wziąć, ale na liste niemiecka nie głosować, bo byłaby to zdrada, gdyż Niemców u nas w gminie niema. Obecni wyborcy wzywali referentów, by u miarodajnych czynników poczynili starania, ażeby kredyty budowlane były łatwiej dostępne.

Wiec miał przebieg imponujący, zakończony okrzykami na cześć marszałka Piłsudskiego i wojewody Grażyńskiego. **Obecny.**

Z wiecu w Nowych Reptach.

Z poręki komitetu obwodowego w Nowych Reptach zwołano na niedziele, dnia 29. I. ub. m. wiec wyborczy. W sali Manowskiego zebrało sie z góra 200 osób. Po zagajeniu wygosił referat p. inżynier Kobyliński z Tarn. Gór na temat programu i zadań N. Ch. Z. P. Przemówienie p. inż. Kobylińskiego nagrodzono hucznemi oklaskami. Na końcu przemówienia wniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, powtórzony z zapałem przez wszystkich uczestników.

Czy jesteś już członkiem Z. O. K. Z.

Jako Polak z czynu, a nie tylko Polak z nazwiska spiesz natychmiast się zapisać do Związku Obrony Kresów Zachodnich. Objaśnień udzielają Koła Miejscowe Związku i Kierownictwo Okręgu Z. O. K. Z. Katowice Pocztowa 16. —

Województwo śląskie

— **Nieprawda „Polonii“.** Przed kilku dniami doniosła „Polonia“, że na rozkaz dr. Bociańskiego, usunięto wszystkie krzyże i obrazy religijne z szpitala powiatowego w Szarleju.

Dr. Bociański udał się osobiście do redakcji „Polonii“ i oświadczył, że remont czyli oczyszczenie, pomalowanie itd. całego szpitala uczyniło koniecznem zdjęcie na czas trwania tych prac obrazów ze ścian gmachu szpitala.

„Polonia“ wysłała swojego „męża zaufania“ do Szarleja, który stwierdził, że oświadczenie dr. Bociańskiego zgadza się z prawdą.

Wiadomość nieprawdziwa „Polonii“ miała na celu, aby wmówić w swoich czytelników, że dr. Bociański jest . . . masonem albo sanatorem. I że sanatorzy są wrogami religji.

Taka obrona katolicyzmu przez „Polonię“ jest wstrętną robotą demagogiczną, uprawianą całkiem świadomie w celach czysto politycznych, bo wyborczych.

* **Baczność budowlarze!** Zebranie delegetów budowlanych i członków zarządów filijnych pracujących pod zarządami hutniczemi odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go lutego 1928 r. o godzinie 10-ej przed południem na salce pana Przybyły w Katowicach, ul. Szopena 8. Z każdej huty Górnego Śląska winno się przynajmniej po dwóch punktualnie stawić. Książka członkowska legitymacją.

Z Katowickiego.

Katowice. (Koncert Śląskiej Szkoły Muzycznej.) W poniedziałek, dnia 6 lutego br. o godzinie 20 odbędzie się w sali „Koła Towarzyskiego“ przy ulicy 3-go Maja koncert Śląskiej Szkoły Muzycznej z udziałem grona prof. p. Olgi Martusiewiczówny — pianistki, p. Stanisława Mikuszewskiego — skrzypka, oraz p. Marjana Demar-Mikuszewskiego — art. operowego. W programie utwory: Bacha, Chopina, Paganiniego, Bizeta, Pucciniego, Żeleńskiego, Czajkowskiego, Wieniawskiego i Różyckiego. Bilety nabywać można wcześniej w księgarni p. Fiszera, Rynek 2, a w dniu koncertu od 19 godz. przy kasie.

Z Świętochłowickiego.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Strejk hutników). W hutach Bismarka i Falora wybuchł częściowy strejk, a to z powodu nieporozumień przy wprowadzaniu 8-godzinnego czasu pracy. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na skutek strejku zarząd huty wydalił wszystkich robotników i wstrzymał wszelką pracę tak w hucie „Bismark“ jak i „Falwa“. Natychmiast podjęte rokowania doprowadziły do porozumienia. Wydalonych robotników przyjęto z powrotem do pracy z tem, że wszyscy staną do pracy w poniedziałek rano o godzinie 6-tej. Sporny pozostał 8-godz. dzień pracy, wprowadzony w ramach programu pierwotnego. Zatem robotnicy nic nie uzyskali, przeciwnie stracili kilkudniowy zarobek.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Rezolucja.) My członkowie Związku inwalidów, wdów i sierot górniczych i hutniczych, zebrani w sali klasztornej w Wielkich Piekarach dnia 30 stycznia 1928 r. w liczbie około 150 nasamprzód wyrażamy wotum zaufania naszemu głównemu zarządowi. Zgadzamy się na popieranie przez nasz związek Narodowego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy, które wiernie stać będzie przy rządzie marszałka Józefa Piłsudskiego. Spodziewamy się i żądamy od posłów wybranych naszemi głosami, ażeby pracowali nad polepszeniem doli inwalidów, wdów i sierot.

Z Rybnickiego.

Nieboszowy w Rybnickiem. (Zmiany agentury). Donosimy Szan. Czytelnikom, że p. Józef Kolorz złożył agenturę na gazety nasze z powodu wypadku w rodzinie. W miejsce jego objął agenturę p. Florjan Kolorz. Upraszamy p. Florjana Kolorza darzyć pełnem zaufaniem. Zaś p. Józefowi Kolorzowi dziękujemy za jego dotychczasową współpracę.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Niedziela 5 lutego

Niedziela Starozapustna.

Św. Agaty, panny i męcz. † 254.
Św. Geninusa i Albina, bisk.

SŁOW.: DOBROCHNA.

Patrzcie, aby wolność wasza nie była ku zgorszeniu niemocnym. (I. Kor. VIII. 9.)

Będę Cię miłował, Panie, mocy moja, Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój. (Psalm XVII. 2. 3.)

Zdanie: Człowiek z rozumem a bez uczuć, jest już za życia zmarłym upiorem bez serca. Józef Kremer.

Bóg wypożycza człowiekowi życie, ale go nie daje na własność. Józef Supiński.

Długość dnia wynosi 9 godzin 9 minut.

Zmiany powietrza przed 100 laty: lagodnie ale i burzliwie. Jutro: śnieg, deszcz, wiatr.

Jutro **poniedziałek,** 6 lutego: Św. Tytusa, biskupa wyznawcy † 70. Św. Doroty, panny i męczenniczki † 304.

Posiedzenie międzyzwiązkowe w sprawie nowej ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Od czasu przyłączenia Śląska do Polski poraz pierwszy odbyły w dniu 28-go stycznia 1928 roku związki pracowników umysłowych Śląska Górnego, ze związkami Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska Cieszyńskiego, wspólne narady. W naradach, które dotyczyły nowej ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, uczestniczyły związki należące do Zespołu Pracy oraz Polski Związek Zawodowy Pracowników Przemysłowych i Handlowych w Sosnowcu, i Związek Urzędników Prywatnych w Bielsku. Konferencję tę zwołali przedstawiciele ubezpieczonych, którzy należą do władz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Królewskiej Hucie. Najważniejszym punktem obrad była lokata kapitałów zakładu, przyczem rozróżniono pomiędzy zabezpieczeniem pupilarnem, a celem, na jakie kredyty mogą być udzielane. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa pupilarnego zabezpieczenia. Co do celu zaś, na jaki mogą być wypożyczane i obracane pieniądze Zakładu, byli wszyscy zgodni, że pieniądze powinny być używane dla osiągnięcia celów przewidzianych w dekrecie, a mianowicie budowa uzdrowisk, schronisk, dla starców (rencistów) itp. Ponadto mają być pieniądze wypożyczane jedynie na budowę domów mieszkalnych dla pracowników umysłowych, wogóle na cele przynoszące bezpośrednio i wyłącznie korzyści ubezpieczonym. Bardzo ostro wypowiedzieli się wszyscy, przeciwko udzielaniu kredytów na inwestycje przedsiębiorstw przemysłowych.

Wpłynął, również szereg bardzo ważnych wniosków, które zasługują na wyszczególnienie.

1) Domagano się rozszerzenia dotychczasowych władz, ubezpieczeniowych, przez dobranie przedstawicieli z okręgów, które dotychczas nie należały do właściwości zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Królewskiej Hucie.
2) Żądano utworzenia ekspozytury w Sosnowcu i Bielsku i wyłączenia kas chorych z czynności, związanych z prowadzeniem ubezpieczenia,
3) Wyznaczenia komisj w skład której ma wejść przynajmniej jeden przedstawiciel ubezpieczonych, do zbadania, czy wypożyczone dotychczas pieniądze zostały zużyte na właściwy cel.
4) Wydanie przez Urząd Wojewódzki akt zawierających uchwalone kredyty.
5) Domagano się ponadto przy rozliczaniu się z zakładem pensyjnem we Lwowie udziału w nieruchomościach, położonych w miejscach uzdrowiskowych.
6) Wreszcie potępili obecni niewłaściwe zachowanie się wyższych urzędników Zakładu Ubezpieczeń w Królewskiej Hucie podczas przejęcia placówki bielskiej. Przedstawiciele ubezpieczonych z dotychczasowego obszaru lwowskiego, zostali bowiem przez czynnik urzędniczy zlekceważeni, i wyłączeni od obrad.

Urzeczywistnienie powyższych żądań powierzono przedstawicielom ubezpieczonych. Jak widać załatwiono na posiedzeniu dużo ważnych spraw, które mogą przynieść pożytek nietylko ubezpieczonym, lecz szczególnie całej gospodarce Zakładu Ubezpieczeń.

Ideologja i program Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Kilka słów pragniemy poświęcić ideologji i programowi Z. O. K. Z. Uważamy to za wskazane, że teraz w czasie tygodnia poświęconego obronie Kresów Zachodnich, poznanie się z ideologją sprostuje może niejeden mylny sąd o organizacji jej celach i zadaniach. —

Najlepiej ujął ideologję Związku Prezes Zarządu Okręgowego p. Dr. Hager Bronisław w swym liście, wydanym niedawno do wszystkich Kół Miejscowych Z. O. K. Z. z okazji objęcia godności prezesa Zarządu Okręgowego. Pomiędzy innemi powiada bowiem ..... „jesteśmy Związkiem pracy a nie organizacją bojową. Nie wolno nam przenigdy kierować się nienawiścią wobec nikogo, tem więcej wobec własnych rodaków, ale czyny nasze wynikać muszą z głębokiej miłości do własnego społeczeństwa i ze zdrowego zrozumienia interesów własnych wobec uroszczeń społeczności narodowo nam wrogiej.... Nie jątrzyć, ale koić, nie burzyć, ale budować, nie walczyć, ale pracować, nie żądać nagrody, ale wszystko Jej poświęcić, Ojczyźnie — po Bogu Najmilszej i Jemu Śląskowi Górnemu, serdecznie ukochanemu. — Związać Śląsk nierozerwalnie z Macierzą, nie dać zginąć rodakom niewyzwolonym — oto nasze zadanie, nasz najwyższy cel! A zatem najszlachetniej pojęta myśl służenia państwu, narodowi i społeczeństwu własnemu, oto nić przewodnia ideologji Związku. Służbę tę rozumieć należy w ten sposób, że Związek Obrony Kresów Zachodnich cały swój twórczy wysiłek skupia przedewszystkiem około zagadnienia zachodnich ziem Rzeczypospolitej a w szczególności pragnie zespolić wszelkie wysiłki społeczeństwa polskiego, celem obrony interesów narodowych ziem zachodnich Rzeczypospolitej. W tej swojej pracy nie uznaje słupów granicznych, przypomina, że za kordonem żyją nasi bracia, którzy mają swe narodowe potrzeby duchowe i kulturalne, że te potrzeby należy zaspokoić, chcąc ich uratować dla społeczności polskiej. — Pomoc dla t. zw. Kresów Niewyzwolonych — jest jednem z najważniejszych zadań, Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Zdawaćby się mogło i nieraz też słyszy się takie zdania, że Związek Obrony Kresów Zachodnich prowadzi politykę zdobywczą, porównuje się go nawet z osławionym Ostmarkenvereinem. — Tak jednak sądzić może ten, kto zwykł o czemś wydawać wyrok, nim rzecz samą zbada. — Nikt i nigdy nie będzie mógł udowodnić Związkowi polityki Zaborczej w stosunku do tej części społeczeństwa, z którą ze wzg. naturalnych Związek nie znajduje się w przyjaźnych stosunkach. Inaczej twierdzić może tylko ktoś złośliwie lub ten dla którego obrona polskiego stanu posiadania i jego umacnianie jest równoznaczne, z ekspanzją — zdobywaniem. — Polityki wynaradawniającej Związku Obrony Kresów Zachodnich nie prowadził i nigdy prowadził nie będzie. —

Naturalnie, że tak jak w każdej organizacji praca Z. O. K. Z. też przechodziła różne fazy. Początkowe prace każdej organizacji, kiedy chodzi o jak największe rozpowszechnienie się pod względem terytorjalnym, cechuje do pewnego stopnia ton bojowy. — Tejże tak nazwać choroby trudno jest wystrzec się organizacji, dokąd nie stworzy sobie i nie wychowa grona pracowników, rozumiejących organizację i umiejących dla niej pracować. Ten okres słabości Związek na szczęście już przeszedł i dziś może spokojnie przystąpić do właściwego realizowania swych idei. W pracy tej pamiętać zaś będzie że jego zasadniczym obowiązkiem jest pracować a nie walczyć, koić a nie jątrzyć. Temu hasłu szczególnie pod względem do społeczeństwa polskiego Z. O K. Z. był zresztą wierny od pierwszych zaraz chwil, swego istnienia. Dał temu wyraz w statucie Związku powiadając wyraźnie, że jest organizacją bezpartyjną. Jest to jego siłą, ale równocześnie powodem żalu i ataków ze strony tych, którzyby radzi byli widzieć go na usługach własnych. — Apartyjność strzegł Związek pilnie. Tak było u nas na Górnym Śląsku po przewrocie majowym, potem w okresie, wyborów komunalnych i wreszcie dzisiaj, w czasie wyborów sejmowych. Wierny swej ideologji i w myśl swego programu Związek Obrony Kresów Zachodnich w tych tak ważnych i ciężkich dla państwa chwilach rzucił społeczeństwu hasło jednolitego frontu polskiego w miejsce walki partyjnej.

Interes narodowy i państwowy pozostanie zawsze pierwszym i najważniejszym przykazaniem Związku — i nie poświęci go nigdy dla zwykłego życiowego oportunizmu. Do dziś Z. O. K. Z. najwięcej swych wysiłków musi niestety poświęcać przedewszystkiem obronie i umacnianiu polskiego stanu posiadania. — Potrwa to może jeszcze dość długo. Inaczej być nie może, znając naszą słowiańską miękkość i łagodność, oraz znany słomiany zapał i pamiętając, że od wieków trwający Drang nach Osten, jeszcze istnieje, że w tem państwie, które zrozumiało kategorjami vita tua — mors mea (życie Polski to moja śmierć) nic się dotąd nie zmieniło. Duch dawny pozostał a z nim pozostała chęć zemsty i odwetu. — I dopóki nie nastąpi zupełna przemiana wewnętrza sąsiadującego z nami społeczeństwa, dopóki to społeczeństwo nie odrodzi się duchowo i pragnienia zemsty nie zastąpi uczuciem miłości, dotąd Związek Obrony Kresów Zachodnich będzie alarmował naród i przypominał mu gorące niebezpieczeństwa. — Kiedyś jednak przyjdzie ta chwila, że Z. O. K. Z. nie dorywczo, ale w zupełności będzie mógł poświęcić się pracy około moralnego i etycznego podniesienia społeczeństwa szczególnie u nas na Śląsku, gdzie system pracy plebiscytowej i metody stosowane przez czynniki narodowo-wrogie, porobiły największe spustoszenia.

Hasło: Ratować duszę polskiego dziecka, trzeba będzie jaknajprędzej zastąpić hasłem: ratować zdrowie i czystość duszy ludu polskiego. Może to hasło zjednoczy całe polskie społeczeństwo na Śląsku i przywróci upragnioną zgodę i miłość braterską w rozbitym obozie polskim.

Zrealizowanie tego hasła będzie równało się częściowemu rozwiązaniu obszernego zagadnienia obrony interesów narodowych na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej. Wtedy też tylko doczekają się prawdziwego urzeczywistnienia słowa odezwy Śląskiej Rady Ludowej z dni plebiscytu. ...... Chcemy być panami we własnym domu.

Teatr Polski w Katowicach

Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

W sobotę, dnia 4-go b. m. o godz. 3.30 odbędzie się przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Odegrana będzie bajka H. Zbierzchowskiego „Tomcio Paluch“. Bilety są do nabycia u p. prof. Ligonia w Sekcji Teatrów ludowych w Województwie, pokój nr. 23 i w kasie Teatru.

„Rusałka“.

W sobotę wieczór o godz. 7-mej ukaże się opera znakomitego kompozytora czeskiego K. Dworsaka „Rusałka“ z pp. J. Chodawską, L. Kochańską, M. Bielecką, H. Lewicką, W. Stróżyńską, M. Zunową, J. Stępniowskim, M. Martini i A. Kopciuszewskim. Tańce układu baletmistrza W. Wierzbickiego wykona cały zespół baletowy.

Niedzielne popołudniowe popularne przedstawienie opery.

W niedzielę, dnia 5 b. m. o godz. 3.30 po południu odegraną będzie przepiękna opera L. Różyckiego „Casanova“. W partjach głównych wystąpią pp. J. Chodakowska, L. Kochańska, M. Bielecka, M. Zunowa, reżyser J. Stępniowski partja tytułowa, M. Martini, F. Narożny. J. Popiel, A. Kopciuszewski i inni. Dyryguje kapelmistrz K. Bończa-Tomaszewski. Ceny miejsc zniżone. Bilety do nabycia w kasie teatru.

„Moja Panna Mama“

W niedzielę wieczór o godz. 7.30 pełna pogodnego humoru komedja L. Verneuil'a „Moja Panna Mama“, która na premjerze zdobyła ogólne uznanie publiczności i prasy. Znakomitą obsadę ról głównych stanowią: pp. R. Ludwiżanka, H. Krzywicka, J. Żeromska, J. Mazanek. St. Oskard, L. Wiśniewski i M. Zoner.

Wielka Rewia Warszawska w Teatrze Polskim.

Znakomity zespół artystów warszawskich z ulubieńcami publiczności na czele t. j. znakomitym piosenkarzem przy gitarze Marjanem Rentgenem. Stefanią Betcherową, H. Zmichorowską, primabaleriną A. Zabojkiną. Józefem Redo, Haliną Narkiewicz oraz znakomitym baletem składającym się z 14 „girls“ wystąpi w Teatrze Polskim w Katowicach w poniedziałek, dnia 6-go lutego o godzinie 10.30 wieczór. We wspaniałej Rewji p. t. „Do widzenia“. Oprócz całego szeregu nowych rzeczy w programie przegląd największych szlagierów obecnego sezonu. Bilety do nabycia w kasie Teatru.

Występ Stefana Jaracza.

Znakomity artysta i reżyser Teatru Narodowego w Warszawie Stefan Jaracz wystąpi jeden raz w Teatrze Polskim w Katowicach w otoczenou własnego zespołuw czwartek, dnia 9-go lutego o godz. 8-mej wieczór w świetnej komedji W. Perzyńskiego p. t. „Szczęście Frania“. Bilety w cenie od 6 złotych do 1 zł. do nabycia w kasie Teatru Polskiego. Telefon 2448. Bony zniżkowe i abonamentowe ważne tylko na miejsce II balkonu.

„Trubadur“

Przepiękna i arcymelodyjna opera J. Verdi'ego „Trubadur“ będzie najbliższą nowością repertuarową opery katowickiej.

„Szpieg“.

Sensacyjna sztuka w 3 aktach H. Kistenmackers'a wejdzie niebawem na repertuar Teatru Polskiego. Obsadę głównych ról „Szpiega“ stanowić będą pp. Marja Strońska, dyr. W. Nowakowski i reżyssr W. Kunczewicz.

„Wieszczka Lalek“.

„Wieszczka Lalek“ balet w 1 akcie w 2 obrazach z muzyką L. Bajera ukaże się w niedługim czasie na scenie Teatru Polskiego.

Repertuar.

Sobota. dnia 4-go lutego „Tomcio Paluch“ o godz. 3.30 po południu.

Sobota, dnia 4-go lutego „Rusałka“ o godz. 7-mej wieczór.

Niedziela, 5-go lutego „Casanova“ o godz. 3.30 po południu.

Niedziela. 5-go lutego „Moja Panna Mama“ o godz. 7.30 wieczór.

Poniedziałek. 6-go lutego „Rewia Warszawska“ o godz. 10.30 wieczór.

Na rozwój i obronę szkolnictwa polskiego
spiesz z datkiem
w Tygodniu Obrony Kresów Zachodnich. —

Mussolini o świętości małżeństwa.

Naczelnik rządu włoskiego przeprowadził niedawno pewna reformę w prawodawstwie włoskiem, której ostrze wymierzone jest przeciw rozwodom. Uznana zatem została karalność zdrady małżeńskiej, jako jednego z czynników akcji rozwodowej. Zabiegi prawodawcze poparł Mussolini szeregiem przemówień publicznych, oraz wywiadów, w których wyłuszczył poglądy na sprawę rozwodu i małżeństwa. Poniższe oświadczenie Mussoliniego zostało udzielone przedstawicielowi angielskiej agencji prasowej.

„Rodzina jest granitową podstawą potężnego i zdrowego narodu. Naród, budujący swoje życie polityczne i gospodarcze na podstawie zniepraworionej moralności, kalającej świętość życia rodzinnego, stacza się gwałtownie w przepaść upadku.

Każda rodzina jest miniaturą narodu, którego obywatele zaprawiani są do pełnienia swoich obowiązków. Żona, matka, mąż, ojciec, synowie — wszyscy wzajem są sobie równi w przekonaniu, a mimo to obowiązani są szanować i podporządkować się obowiązkom, poświęcać się i składać ofiary! To są nauki, wykładane w Kolegjum Rodziny.

W życiu rodziny, tak samo, jak w życiu narodu, oboje — mąż i żona — mają do zniesienia wiele trosk i przeciwności, wymagających ofiar. Małżeństwo winno się zawierać po dojrzałej rozwądze i zdecydowaniu się na ponoszenie wszelkich ofiar w ciągu długiej wędrówki życiowej.

W ten sposób pojęta rodzina nie może rozpaść się dla chwilowego kaprysu męża, czy żony. Ci, którzy odpowiedzialni są za utworzenie rodziny, żądali ulegalizowania jej przez państwo i uświęcenia przez Kościół. Z chwilą, gdy małżeństwo zostało uświęcone przez Boga i przypieczętowane przez państwo, nie mogą uczestnicy rozwiązać małżeństwa, bowiem związek ten, jakkolwiek stanowiący drobną tylko jednostkę, jest składową cząstką pokrewnego zrzeszenia, znanego pod nazwą państwa.

Państwo zgadza się z Kościołem w tem, że ma w tym samym stopniu prawo interwencji wobec chęci rozwodu, co i prawo patronatu wobec ślubu małżeńskiego. Panująca obecnie tendencją w całym świecie jest ujmowanie małżeństwa jako związku czasowego. Wzrastająca liczba mężczyzn i kobiet, którzy dążą do zerwania więzów wzajemnych obowiązków, zmusiła rządy wielu krajów do wydania praw, ułatwiających i legalizujących uchylanie się od obowiązków rodzinnych.

Obecnie pod auspicjami Ameryki występek łatwego rozwiązywania rodziny stał się niebezpieczeństwem, zagrażającem życiu cywilizowanemu. Modą stało się zwłaszcza wśród miljonerów amerykańskich, angielskich i francuskich lekkomyślne zrywanie uświęconych węzłów małżeńskich.

Włosi są najmoralniejszym narodem na świecie, lecz trąd niemoralności szerzyć się zaczyna i we Włoszech, tak, że postanowiłem oświadczyć tym, którzy skłonni byliby lekceważyć świętość rodziny:

— Nigdy, na to nie pozwolę!

Niemoralność, chęć zawarcia nowych stosunków płciowych pod wpływem kaprysu czy namiętności stanowi główną pobudkę ataków na świętość związku małżeńskiego. Chęć szukania nowych wrażeń w dziedzinie seksualnej nie powinno się — zdaniem wielu — uważać za niemoralną, albo nawet za odrażającą, skoro zdołała pozyskać sekcje legalne, prawne.

Dla mnie jest to cudzołóstwo! Określenie tego występku łagodniejszą nazwą uważam za hipokryzję (obłudę).

Teraz, kiedy stało się to konieczne, państwo, jako stojące na straży fizycznego i moralnego zdrowia jednostki, musi stanąć w obronie rodziny.

Zaliczę niewierność w małżeństwie do rzędu występków, karalnych więzieniem na przeciąg od 1 lat aż do dożywotniego zamknięcia w więzieniu. Położy to rychło kres rozwiązłości tych, którzy pozwalają sobie na występki przeciw moralności.

Oburza mię do głębi duszy, kiedy czytam w pismach zagranicznych wzajemne oskarżanie się mężów i żon o niewierność. Gniewa mnie też, kiedy widzę, że ludzie, oskarżeni o niewierność, przyjmowani są w towarzystwie i nie tracą nic na opinji u ludzi, szanujących nakazy moralności i prawa.

We Włoszech pod rządem faszystowskim nie będzie pobłażania dla burzycieli moralności i rodziny. Rządy włoskie będą karały ostro winnych popełnienia zdrady i rozbijania rodziny, a czyny tych ludzi, bez względu na ich stanowisko, będą piętnowane mianem właściwem cudzołóstwa."

Kobiety Dalekiego Wschodu.

Japonka.

Od ostatniej ćwierci poprzedniego stulecia otwarła się Japonja dla wpływów zachodniej, europejskiej kultury. Do ostatnich jednak czasów wpływ ten dał się zauważyć jedynie po zewnętrznych pozorach, po przyjęciu technicznych i przemysłowych zdobyczy Europy. Serce natomiast japońskiego narodu, jego dom i rodzina pozostały przez „Zachód" nietknięte. Japonja, choć nosi szatę europejskiej cywilizacji, jest dla nas wewnętrznie —obcą. Wychowany w Europie Japończyk staje się znowu 100-procentowym azjatą z chwilą, gdy przekroczy próg rodzinnego domu; jest to też głównym powodem, że tak wiele małżeństw zawieranych przez kobiety europejskie z japończykami, kończy się nieszczęśliwie z chwilą, gdy ich małżonkowie wracają z niemi do Japonji.

Kobieta japońska jest duszą rodziny, kapłanką domowego ogniska rodzinnych tradycyj i zwyczajów; ona nadaje charakter domowi i rodzinie. Tutaj zatrzymywały się dotychczas wszelkie wpływy europejskie. Dopiero w najnowszych czasach pojawiły się dążenia do zeuropeizowania życia kobiet, reformy ich wychowania, wykształcenia i stanowiska społecznego. Starojapońskie zasady w zakresie tych zagadnień są zawarte w bogatej literaturze, specjalnie poświęconej kobietom. Popularne książki wychowawcze i naukowe o olbrzymich cyfrach nakładu, almanachy i czasopisma tworzą taką falę literatury, z jaką europejskie piśmiennictwo kobiece ani liczbą, ani rozmaitością równać się nie może. Ta właśnie literatura wprowadza Japonkę w krąg jej obowiązków i czynności i jest jej przewodnikiem do wszystkiego, co może ją spotkać od dzieciństwa aż do śmierci. Z nich dowiaduje się, że według przykazań Konfucjusza mężczyzna i kobieta — to niebo i ziemia. Niebo i ziemia złączone razem są wprawdzie najwyższą mocą boską, ale niebo jest doskonałością, jest czemś dobrem, jasnem gdy natomiast ziemia czemś niedoskonałem, ciemnem, złem. Wierność małżeńska jako cnota i obowiązek kobiety rozciąga się nietylko na żyjącego, ale i na zmarłego małżonka. Pierwszym zaś obowiązkiem kobiety jest wychowanie dzieci. „Mężczyzna musi iść w życie, kobieta pozostaje w domu, troszczy się o gospodarstwo i wychowanie dzieci."

Na tych zasadach jest do dziś wychowywaną kobieta w Japonji i według nich układa się jej stanowisko w domu i rodzinie.

Wyzwolenie Chinek.

Ruch kobiecy w Chinach jest bardzo silny. Już w końcu 19-go wieku zwolennicy przeprowadzenia reform społecznych i wzmocnienia przez to stanowiska państwa chińskiego wobec zagranicy domagali się równouprawnienia kobiet. W wieku 20-tym, a zwłaszcza po rewolucji 1911 r. dążenia te wzmagają się coraz bardziej i częściowo są spełniane. O ile ongiś prawem ogólnem było zdanie Konfucjusza: „Miejscem kobiety jest wnętrze domu", o tyle dziś bramy tych domów otwarły się szeroko przed Chinkami. W dużych miastach widuje się kobiety wszystsfer swobodnie krążące po ulicach i sklepach, tańczące w salach wielkich hoteli, jeżdżące konno i kierujące samochodami.

W społecznem życiu chińskiem znamionuje to ogromny przewrót, tem bardziej, że świeżo zdobyta wolność dojdzie do granic bardzo dalekich niekrępowana tradycją obyczajową. Dotąd bowiem kobieta nie egzystowała jako jednostka społeczna, więc tradycja nie mówi nic o jej zachowaniu się poza domem i nie zamyka jej dostępu do niczego. Żaden zawód nie jest dla niej w zasadzie niedostępny, już dziś są w Chinach kobiety lekarki, sędziowie, bankierzy, dziennikarze. Jedynie prawa polityczne, które zresztą wobec panującego tam obecnie chaosu mogłyby być tylko zupełnie teoretyczne, nie wszędzie zostały im przyznane. W niektórych prowincjach kobiety głosują już jednak na równi z mężczyznami, a nawet w prowincji Hunan w r. 1921 jedna z nich weszła do parlamentu. Chińska partja nacjonalistyczna stoi na stanowisku równouprawnienia politycznego.

Od roku 1922 istnieją dwa wielkie związki kobiece, walczące o równe prawa. Program ich głosi uzyskanie stanowiska równego mężczyznom, wolność wyboru męża, równe prawa spadkowe, ochronę kobiety pracującej, a wreszcie zniesienie dwużeństwa. Wzrastające w Chinach poczucie godności własnej musiało doprowadzić do wystąpienia przeciw niemu. Teraz już kobieta chińska nie chce być w życiu rodzinnem i uczuciowem biernym objektem, jednym z wielu, chce brać w niem udział równorzędny jako jedyna współzawodniczka mężczyzny.

Król Krzywodziób.

Pewien król miał prześliczną córkę ale tak dumną i zarozumiałą, że żaden z starających się o jej rękę nie był jej dość dobrym. Każdego, czy to książę, czy królewicz, czy rycerz, czy szlachcic, każdego odprawiała. Ale nie dość na tem, drwiła z nich i naśmiewała się, jak tylko mogła. Takie to było trzpiotliwe stworzenie z nsazej królewny.

Król postanowił jednak wydać jedynaczkę za mąż i dlatego kazał urządzić wielką ucztę, na którą sprosił wszystkich, którzy chcieli pojąć piękną królewnę za żonę.

Przybyło chętnych więcej jak dość, zbliska i zdaleka, przybyło ich tylke, że omało miejsca nie brakło w olbrzymiej sali koronacyjnej.

Ustanowiono ich wszystkich według stanu i bogactwa: a więc najpierw królewicze, potem książęta, potem hrabiów a na końcu braci szlachtę.

Królewnę przepięknie w złote szaty ubraną prowadził marszałek dworu w towarzystwie dam i służby, ażeby wybrała jednego na męża.

Chociaż się aż skrzyło od złota i drogich kamieni, chociaż blask oczy oślepiał, chociaż od młodzianów biła dzielność, piękność, powaga, humor, mądrość, zdrowie i wiele jeszcze innych cnót i zalet, królewna krzywiła noskiem, żaden jej się nie podobał, u każdego znalazła jakąś wadę.

Ten był za gruby: „beczułka" rzekła, tamten za długi „drabina", ten znowu za krótki „grzyb" a ten za blady „śmierć". Jeden za czerwony „pomidor", drugi „jak zasłuszone drzewo", trzeci za prosty „jakby kij połknął". Jednym słowem, przy każdym miała coś do zarzucenia, ale najwięcej śmiała się z jednego bardzo dobrego króla, który miał wargę trochę przekrzywiona. Stał on na pierwszem miejscu, jak nakazywało jego bogactwo i stanowisko. „Patrzcie jak ma usta skrzywione jak krzywy dziób."

Od tego czasu nazwano króla „Krzywodzióbem".

Ale stary król, ojciec, widząc, że jego córka tylko drwi z ludzi, rozgniewał się bardzo i przysięgnął wobec wszystkich obecnych, że pierwszemu lepszemu żebrakowi, który przyjdzie na jego podwórze odda córkę.

Na drugi dzień zaszedł na zamek królewski biedny grajek i począł pod oknami grać i śpiewać, żeby sobie małą jałmużnę uprosić. Król posłyszawszy grajka kazał go natychmiast zawołać, by mu coś zaśpiewał. Wszedł więc biedny grajek w brudnych, żebraczych szatach i śpiewał przed królem i jego córką a gdy skończył rzekł król:

„Śpiew twój tak mi się podobał, iż jako zapłatę dam ci moją jedyną córkę za żonę."

Królewna się przestraszyła i nuż prosić ojca i płakać i szlochać i obiecywać poprawę. Ale nic nie pomogło, król się ubłagać nie dał, słowa raz danego złamać nie mógł i nie chciał. Posłano więc po księdza i prześliczna królewna została zaślubiona z nędznym grajkiem-żebrakiem.

Po ślubie rzekł król do córki: „Nie możesz, jako żona żebraka mieszkać ze mną w zamku, musisz iść za mężem twoim."

Grajek wziął królewnę za rękę i wyprowadził ją z pałacu. Taka była podróż poślubna pięknej córki królewskiej szła w kurzu po kamienistej drodze a ciernie i krzewy przydrożne rozrywały jej delikatne szatki. Gdzież karety wyzłacane, białe rumaki, służba? — A obok niej nie siedzi w miękkich poduszkach piękny, bogaty król ale postępuje nędzny grajek w brudnych, podartych sukniach.

Czyż zasłużyła na to wypieszczona jedynaczka królewska? Takie to smutne myśli przychodziły biednej do głowy i płacząc postępowała za mężem. Przybyli wreszcie do pięknego cienistego lasu i królewna spytała:

„Komuż należy ten piękny las?"

„Ten! należy królowi Krzywodzióbowi" odpowiedział grajek.

„Czemuż nie chciałam króla Krzywodzióba, byłabym panią tego lasu!", lamentowała biedna królewna.

Po niejakim czasie zaszli do bogatego miasta. Pełno w nim było wspaniałych budynków, rozmaitych składów, przepięknych ogrodów a w środku miasta wznosił się potężny zamek królewski, lśniący od złota i wszelakiego przepychu.

„Komuż należą te wszystkie śliczności, co piękniejsze i wspaniałe są niż skarby mego ojca?", pytała królewna.

„Wszystko to należy do państwa Krzpwodzióba". odrzekł grajek.

„Ach ja nieszczęsna jakże byłam głupia, że nie chciałam Krzywodzióba!"

„Cicho bądź a nie jęcz mi tu i nie narzekaj", krzyknął rozgniewany grajek, „co mi tu wciąż będziesz lamentowała czemu nie chciałam Krzywodzióba — i czemu nie chciałam Krzywodzióba — no i czemu go nie chciałaś — wyśmiewałaś się ze wszystkich, teraz masz! — jesteś żoną moją, żoną grajka żebraka i basta!!"

To rzekłszy pociągnął ją za sobą i wyszli wnet w pola. Miasto już ledwie było widać, gdy grajek zatrzymał się koło nędznej, zapadłej chaty.

„Któż mieszka w tym biednym domku, który nawet na kurnik jest za biedny?", spytała królewna.

„ Tu mieszka grajek żebrak ze swoją piękną żoną królewną", rzekł mąż i wprowadził królewnę do chaty.

O, jakże wstrętna się jej wydawała ta chata, z której wysierały tylko nędza i głód, i w tej chacie

Udział wielkich starych zakonów w pracy misyjnej.

Wielka armja pracowników misyjnych rekrutuje się w znacznej swej części z członków zgromadzeń religijnych, wśród których znajdują się zarówno średniowieczne zakony żebrzące, jak i te, które powołały do życia potrzeby nowszych czasów, a więc Jezuitów i Lazarystów. Watykańska wystawa misyjna umożliwiła dokładniejsze zorjentowanie się w rozmiarach i zakresie pracy misyjnej. Podane poniżej liczby odnoszą się do roku 1926, ponieważ dane za rok 1927 nie zostały jeszcze opublikowane.

W dniu 4 października roku jubileuszowego Biedaczyny z Assyżu, Zakon św. Franciszka, liczył 17.638 członków, w tem 9737 księży i 1435 oblatów. Z pośród tej wielkiej liczby sług seraficznego Świętego 1643 pełniło właściwą pracę apostolską w misjach zamorskich i na Dalekim Wschodzie: kapłanów 1228, kleryków 101 i 314 braci. W ten sposób każdy ósmy kapłan żebrzącego zakonu i każdy dziesiąty franciszkanin pełni funkcje misyjne. Pod kierunkiem Zakonu znajduje się 1.489.887 katolików, dla których wniesiono 1055 kościołów, 3133 kaplic, 3011 szkół różnego rodzaju ze 152.768 uczniami, 45 szpitali, w których pomieszczono 12.726 chorych, około 70 schronisk dla sierot z 4886 wychowankami i 14 drukarni ze 176 pracownikami. Sprawie wychowania tubylczego duchowieństwa służą: dziewięć uczelni ze 196 chłopcami, 17 niższych seminarjów z 610 wychowankami i 14 wyższych seminarjów ze 169 seminarzystami.

Druga wielka gałęz zakonu św. Franciszka, Kapucyni, dostarcza misjom także znaczną liczbę pracowników: 704 misjonarzy, w tem 506 kapłanów. Obsługują oni 544.104 katolików i 33.882 katechumenów. Ojcowie kapucyni-misjonarze prowadzą 319 szkół katechatycznych z 9153 uczniami, 693 szkoły elementarne z 3431 uczniami, 62 wyższe szkoły z 7611 wychowankami i 10 seminarjów z 206 alumnami. W dziewięciu drukarniach kapucyńskich pracuje 123 robotników.

Zakoń św. Dominika liczył w końcu 1926 roku 5256 członków. Kierował on dwudziestoma właściwemi okręgami misyjnymi, w których obok pokaźnej liczby tuziemczego duchowieństwa, szczególnie w Indochinach, pracowało co najmniej 370 dominikanów. Dokładniejszych danych za rok 1926 o stosunkach w poszczególnych okręgach misyjnych, niestety, brak jeszcze.

To samo dotyczy również wielu misyj, kierowanych przez zgromadzenie ojców lazarystów. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że z 4080 członków zgromadzenia niemniej niż 579 było zatrudnionych na polu działalności apostolskiej. W Chinach, gdzie liczba misjonarzy-lazarystów jest szczególnie znaczna, kierowali oni 13-tu okręgami z 721.000 katolików.

Towarzystwo księży Jezuitów pod koniec 1926 roku miało 20.102 członków. Przyrost w ciągu jednego tylko roku wyniósł 533. W podanej wyżej liczbie było 9417 księży, 6263 scholastyków i 4422 braci. Najliczniejszy ze wszystkich innych zakonów, zakon św. Ignacego, i na polu misyjnem też wykazuje przewagę liczbową. W końcu 1926 roku w misjach pogańskich Dalekiego Wschodu pracowało 2305 synów duchownych św. Ignacego Loyoli, w tem 1463 kapłanów. Wśród Jezuitów misjonarzem jest każdy siódmy ksiądz i każdy dziesiąty brat. Pod kierownictwem ich znajduje się 1.889.819 katolików i 229.302 katechumenów. W seminarjach tubylczych przygotowuje się do stanu kapłańskiego 763 wychowanków i 276 seminarzystów. Liczba drukarń jezuickich wynosi 14, pracuje w nich 639 osób.

Szczególnie wydatnie przedstawia się działalność wychowawcza zakonu. Oprócz 4743 szkół katechetycznych z 94.320 dziećmi, utrzymują Jezuici-misjonarze 3729 szkół elementarnych z 181.735 uczniami, 81 szkół rzemieślniczych z 3672 terminatorami, 220 szkół początkowych o wyższem nieco poziomie nauczania z 18520 uczniami, 115 gimnazjów i liceów z 34.784 wychowankami i dziesięć uczelni wyższych z 1420 studentami.

Te pięć wymienionych wyżej zgromadzeń religijnych mają więc razem okrągło 5400 misjonarzy. Ponieważ obecnie całkowita liczba wszystkich pracowników misyjnych wynosi okrągło 16.000 kapłanów, kleryków i braci, okazuje się więc, że członkowie wspomnianych zakonów stanowią trzecią część tych nieustraszonych krzewicieli wiary św., niosących słowa żywota w najdalsze, nieznane zakątki świata. Zaiste, wspaniałe to świadectwo ducha apostolskiego, który w zakonach tych króluje!

Odwiedziny królewskiej pary afganistanskiej w Paryżu.



Na obrazku widzimy królewską rodzinę afganistańską, zwiedzającą w towarzystwie francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Brianda Paryż. Obok Brianda siedzi królowa, naprzeciwko królowej siedzi król, a na przeciw Brianda afganistański następca tronu, odbywający w Paryżu na wyższej szkole wojennej swe studja.

Pomiędzy innemi zwiedzili goście azjatyccy słynny pałac i park w Wersalu. Wersal został założony przez Ludwika XIV. i był rezydencją królów francuskich. Tam w roku 1871 zostało ogłoszone cesarstwo niemieckie, a 28 czerwca 1919 został podpisany znany traktat wersalski, przynoszący Polsce niepodległość.

Znowu nowy sposób odmładzania ludzi.



Wiedeński lekarz dr. Doppler — którego podobiznę dziś umieszczamy — wynalazł nowy sposób odmładzania starych ludzi. Podobno osiągnął znakomite wyniki. Operacja polega tylko na jednem cięciu w okolicy słabizny. Na występujące potem arterje (żyły) dr. Doppler pędzluje 7 proc. rozczyn (Phenollösung), poczem rana natychmiast się zamyka i pacjent po kilku dniach może chodzić. Wygląd pacjenta, ogólne powodzenie (zdrowia) polepsza się znacznie w najkrótszym czasie, mianowicie broda i włosy znowu rosną, zgrzybiałość wieku sędziwego znika. Dotychczas dr. Doppler operował z dobrym wynikiem przeszło 200 osób.

Wesoły kącik.

Myśl pijaka.

— Jak ci szynkarze nas wyzyskują... Co ja zarobię przez cały tydzień, to on mi odbiera za jeden wieczór.

Dziwna rzecz! Kiedy patrzę, jak inni piją, to mi się robi niedobrze; a kiedy czuję, że mi jest niedobrze, to zaraz muszę się napić wódki.

miała mieszkać ona wypieszczona jedynaczka. Ledwie jeden stół i stołek koło komina a pod ścianą brudny barłóg ze słomy i szmat.

Nic też dziwnego, że królewna tylko płakała i płakała, bo zresztą i tak niby zrobić nie potrafiła, ani zamieść, ani w piecu zapalić, ani coś zagotować, przecież ją nikt tego nie uczył i nigdy nie widziała jak się to robi.

Grajek sam musiał codziennie ogień rozpalać i polewkę zagotować, potem wychodził na cały dzień, wracał dopiero wieczorem, zastając królewną w łzach,

„Tak dalej iść nie może", rzekł razu jednego wróciwszy do domu, „coś musisz robić, z płaczu się nie wyżywisz i płaczem nic nie zmienisz, oto przyniosłem tu wiciny, będziesz robiła koszyki", i grajek siadł obok żony i pokazał jej jak ma robić.

Na drugi dzień siedziała piękna królewna przed chatą i platała koszyki ale niesporo jej to szło. Wiklina rozdzierała delikatne ciało, krwawiąc niemiłosiernie ręce. Gdy grajek do domu wrócił i zobaczył zaledwie pół koszyka zrobionego, a palce żony pokrwawione, rzekł:

„Nie będziesz więcej plotła koszyków, będziesz sprzedawać na rynku w pobliskiem mieście garnki."

I znowu na drugi dzień szła królewna obładowana garnuszkami i dzbanuszkami glinianemi do miasta. I było to dla niej o wiele gorsze jak robienie koszyków, wolałaby codziennie kaleczyć sobie ręce na wiklinie i chociażby jej to sprawiało wielki ból, było to niczem wobec tego wstydu, który teraz idąc ze swoim towarem na rynek, uczuwała.

A jeżeli ją kto spotka ze znajomych jaka dama dworska, ojciec a co najgorzej król Krzywodziób, przecież to jego miasto i on tam mieszka. Takie to myśli nasuwały się królewnej. Przyszedłszy na rynek, rozstawiła swoje garnki i jakoś szybko je sprzedała. Szczęśliwie się zdarzyło, że ją nikt nie poznał. I tak codziennie chodziła teraz piękna królewna na rynek z garnkami i sprzedawała je.

Gdy cały zapas naczyń wysprzedała, kupił grajek znowu nowe.

Królewna zabrała towar i usiadła tym razem na rogu ulicy, żeby prędzej wysprzedać. W tem nadjechał upiły husar na koniu i wjechał prosto na garnki naszej królewnej. Wszystkie garnki i dzbanki zostały kopytami końskiemi rozbite na drobne kawałki.

Królewna płacząc i lamentując pozbierała skorupy i poszła do domu i wszystko opowiedziała mężowi.

„Widzisz, jaka z ciebie niezdara, nawet sprzedawać nie umiesz, do żadnej roboty nie jesteś zdatna, już nie pójdziesz więcej na rynek. Ale byłem dziś na zamku królewskim i dowiedziałem się, że potrzebna tam jest dziewka do kuchni, obiecali mi nawet, że cię wezmą, dostaniesz za to jedzenie."

I tak piękna bogata królewna została zwykłą służącą i musiała popioły wymiatać, węgle nosić, zamiatać. A że się musiała jedzeniem dzielić z mężem zaszyła sobie do kieszeń małe garnki i w tych przynosiła obiad do domu. Tak bywało codziennie.

Razu jednego przychodząc jak zawsze do zamku widziała królewna, że robią wielkie przygotowania do jakiejś uroczystości. Cały zamek odnawiano, zdobiono złotem i drogiemi kamieniami, ganki i schody wyścielano aksamitnemi i jedwabnemi tkaninami, sale lśniły od złota i pachniały od kwiecia.

„Na cóż to przygotują takie wspaniałości?", spytała królewna kucharza.

„Król Krzywodziób dziś ma wesele", odpowiedział kucharz.

„Jakaż ja biedna", myślała królewna, „czemuż nie zostałam żoną króla Krzywodzióba, mieszkałabym w tym ślicznym zamku, chodziłabym po tym kwiecistym ogrodzie, a tak cóż jestem?, żoną żebraka, nędzarka, ostatnia moja to niestety wina, czemuż nie słuchałam ojca!"

A tymczasem zajeżdżały karety bogate z gośćmi i sale powoli zaczęły się zapełniać. Wieczorem, gdy już miała wracać królewna do domu z pełnemi garnuszkami, stanęła na chwileczkę koło sali, gdzie wesoło tańczono i żaglądnęła przez uchylone drzwi do środka.

O, Boże! W tej samej chwili staje przed nią król Krzywodziób i śmiejąc się woła:

„Chodź że, chodź piękna panno, potańczymy trochę!"

Królewna chciała uciekać, ale król pochwycił ją za ręce wciągnął do sali i zaczął z nią tańczyć.

„Patrzcie, patrzcie! jaką śliczną tancerkę ma król a jak cudownie ubrana", naśmiewali się goście. Królewna ze wstydu zaczęła płakać i chciała się wyrwać z rąk króla, gdy w tej chwili oberwały się sznurki, któremi przywiązane były garnuszki w jej kieszeniach, garnuszki spadły, rozbiły się i zupa się wylała.

Obecni w sali śmiali się coraz bardziej a biedna, biedna królewna!!

Nie wiedziała nawet jak się znalazła w sieni i poczęła co sił uciekać. Już była przy bramie, gdy uczuła jak ktoś dotknął jej ramienia, odwróciła się.

Przed nią stał król Krzywodziób, ale nie naśmiewający się z niej i też nie rozgniewany, tylko spokojnie patrząc na nią.

„Nie poznajesz mnie?", spytał król, „jam jest twój mąż, grajek żebrak. Żeby cię oduczyć wynoszenia się nad innych, musiałaś przejść tę szkołę nędzy i wstydu, teraz wiesz jak to jest zostać wyśmianym, wiem, że tego więcej nie zrobisz i dlatego ci przebaczam".

To rzekłszy zaprowadził zdumioną z powrotem do zamku kazał ją ubrać w piękne szaty i odprawiono drugie wesele ale huczne i wesołe, i ja tam byłam miód i wino piłam a co widziałem opowiedziałam.

Jr.

SPORT.

K. S. 09 Mysłowice. Poszukuje na sezon wiosenny przeciwników już od 1-go lutego b. r. Klub Sportowy 09 Mysłowice utrzymuje dwie drużyny seniorów i dwie drużyny młodzieży. Zaproszenia z podaniem daty do rozgrywki oraz z warunkami prosimy skierować na adres: Sekretarjat Klubu Sportowego 09 Mysłowice na ręce sztygara maszynowego p. E. Barona w Mysłowicach, ul. Piaskowa nr. 14.

Pogoń — Policyjny K. S. 8:1 (3:0).

Rewanżowe zawody powyższe odbyły się wczoraj przed południem o godz. 11 na boisku Pogoni katowickiej. Obie drużyny poszły do walki w zdekompletowanych składach, zwłaszcza Pogoń, w zespole której brakło nazwisk tej miary, jak Konieczny, Pazurek II, Górecki i Malik.

Gra wykazała zupełną przewagę Pogoni, szczególnie po pauzie. Przeplatana młodym narybkiem drużyna Pogoni, obok spokoju i rozumnej taktyki, zdobyła się na grę ofiarną i ambitną i dzięki tym właśnie czynnikom, zmiażdżyła swego przeciwnika, odnosząc wspaniałe zwycięstwo.

Drużyna Policyjnego K. S. ograniczyła się tylko do gry defensywnej, przeprowadziła kilka sporadycznych ataków, które pewnie likwidowały tyły Pogoni. Jedyną bramkę zdobył Policyjny K. S. przez nieuwagę obrony Pogoni.

W drużynie zwycięzców sprawnie pracował atak pod kierownictwem Lubiny, który w łącznikach miał rozumnych partnerów, a skrzydłami inicjował wszelkie przeprowadzone ataki.

Bramki zdobyli Lubina i Latacz po trzy, Pazurek I. zaś dwie.

Kolejowy K. S. — K. S. Rożdzień-Szopienice 6:5 (3:3).

Gra sama stała na niskim poziomie; wskazuje na to też i wynik zawodów. Kolejarze odnieśli zwycięstwo zasłużone, mimo to w drużynie ich zawiodły tyły, a szczególnie bramkarz, który stanowił najsłabszy punkt drużyny. Wyróżnił się w drużynie Rzeczny na pozycji kierownika ataku oraz prawy łącznik Nowak, który sam strzelił cztery bramki. Dalsze dwa punkty uzyskali Rzeczny i Bronder.

Lipiny.

K. S. Naprzód Lipiny — Śląsk Siemianowice 10:0 (4:0).

Gra, jak z wyniku widać, stała cały czas pod wybitną przewaga Naprzodu, dla którego uzyskali punkta: Zeug 5, Kania 2, Wajda 2, Klosek 1.

Przed tym meczem rozegrały zawody dwie rezerwowe drużyny, a to:

K. S. Naprzód Lipiny i K. S. Naprzód Ruda z wynikiem 6:0.

Król. Huta, stadjon.

K. S. Powstaniec — K. S. Stadjon 6:5 (3:2).

Pierwszy występ drużyny nowego klubu Stadjon przeciw drużynie K. S. Powstaniec przyniosły przegrana dla stadjonu 5:6 (2:3). W drużynie Stadjonu wystąpili gracze dawniejszego K. S. Polonia z Król. Huty i wojskowi.

Szopienice.

Kościuszko Szopienice — Zgoda Bielszowice 9:2 (4:0).

Zawody o wejście do „B“ Ligi przyniosły sensacyjne zwycięstwo gospodarzom, dla których bramki uzyskali Drzyzga 4, Kalinowski 2, po jednej zaś Sedlaczek, Pyczek i Kurc.

Bytków.

K. S. 24 Szopienice — K. S. Bytków 3:2 (3:1).

Zawody o mistrzostwo klasy C. Dla zwycięzców bramki zdobyli Kuc, Ciuk i Smól po jednej.

Wełnowiec.

Haller Wełnowiec — Jedność Michałkowice 3:0 (3:0).

Bramki strzelili Kopel, Ogorzały, Binek.

Drużyny młodzieży I tych klubów grały z wynikiem 2:1 (1:0).

Szarlej.

K. S. Odra — Chorzów K. S. 6:5 (5:3).

Zawody o wejście do „B“ Ligi. Dla Odry bramki strzelili po dwie: Szczęsny, Siwy i Krój. W grze Odry wyróżnili się Krój, Siwy i König.

Rezerwowe drużyny tych klubów grały z wynikiem 4:0 dla K. S. Odra.

Katowice.

I. F. C. Katowice — Zjednoczeni Przyjaciele Sportu Król. Huta 5:3 (3:1).

Wynik gry nie przedstawia odpowiednio wartości drużyn. Zjednoczeni przyjaciele sportu w pierwszej połowie wykazali nawet lekką przewagę, ale prześladował ich pech w strzałach. Po pauzie Zjednoczeni grali tylko w dziewiątkę, ponieważ dwu graczy silnie kontuzjowanych musiało zejść z boiska. Bramki strzelili dla Z. P. S. Niedurny, Pękała i Pawelczyk po jednej.

Naprzód Ruda — Deichsel Hindenburg 2 : 1 (2 : 1).

Piłkarstwo na G. Śląsku przeorganizowało się.

W sobotę, 28 stycznia w Katowicach odbyło się Walne Zgromadzenie Kolegjum Sędziów pod przewodnictwem p. Zychonia. Wybory przeprowadzone po złożonem przez Zarząd sprawodzaniu dały następujący wynik: przewodniczący znany sędzia p. Kosicki, wiceprezesem p. Laband, sekretarzem p. Drozd, ławnikami Stronczek i Zychoń. Komisja dyscyplinarna Kosicki i Gerbich. Komisja rewizyjna: Szot, Nowak i Białas. Komisja egzaminująca: Laband i Petzok. Ustalono dla sędziów dyjete po 5 złotych i zwrót kosztów podróży koleją klasy III.

W niedzielę przed południem odbyło się likwidacyjne zebranie dawnego GZOPN. Miało ono bardzo burzliwy przebieg. Zebrani przy sprawozdaniach podnosili różne sprzeciwy. Mimo to jednak jednogłośnie uchwalono zlikwidować GZOPN i przystąpić do nowego Ś.I OZPN. Stary zarząd upoważniono jednak do prowadzenia dalej swych agend o ileby zebranie konstytucyjne nowego Związku nie doszło do skutku.

Tego samego dnia w tej samej sali lecz o godzinie 13 odbyło się Konstytucyjne Zebranie Ś. Z. O. P. N. Przewodniczył kap. Pischeta z 11 p. p Tarn. Góry. Zebranie to o godzinie 15 przeniesiono z powodów technicznych do sali „Pod Wypoczynkiem“. Przeniesienie tu wpłynęło dodatnio na tok zebrania gdyż od tej chwili zapanował ład i spokój. Na sali było 55 klubów reprezentowanych przez pełnomocnionych delegatów. Po dokonaniu czynności wstępnych przystąpiono do wyborów, które dały słusznie władzę w ręce tak solidnie dotychczas urzędującego Zarządu byłego GZOPN., który okazał tak wiele zrozumienia dla dobra sportu piłkarskiego w sporze z Ligą.

Prezesem wybrano St. Fliegera dotychczasowego prezesa GZOPN. Wiceprezesami zostali Guzior i mjr. Czuma z 73 p. p., sekretarzem Antoszewski z K. S. Policyjnego, kapt. Związku p. Laband, przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny zasłużonego dotychczas sekretarza Kordulę.

Szczegółowe sprawozdanie ze względów technicznych podamy w jednym z najbliższych numerów.

◆

Komunikat zarządu nr. 19

z posiedzenia zarządu z dnia 10-go stycznia 1928 r.

Przewodniczący: P. Flieger.

Obecni pp. Markowicz, Kordula, Chmiel, Felis, Budniok, Kosicki, Fausek, Kopiec, Rzychoń, Krzoska, Szopa i Skop.

1. Zmienia się uchwałę z posiedzenia zarządu z dnia 30 grudnia 1927 r. w sprawie zatargu pomiędzy K. S. 06 Mysłowice — I. K. S. Tarnowskie Góry po dodatkowem rozpatrzeniu w ten sposób, że K. S. 06 Mysłowice nie wypłacił 40 procent netto z dochodu z boiska z powodu niewypłacenia kosztów podróży przez I. K. S. Tarnowskie Góry i z uwagi na to, że I. K. S. Tarnowskie Góry do II. rozgrywki z powodu niezjawienia się sędziego na zawody o mistrzostwo wzgl. przyjaącielskie się nie zgodził. Powstały z tego niedobór był jedynym powodem niewypłacenia kosztów.

Wobec tego uznał zarząd sprawę jako nienadającą się do dalszego rozpatrywania i uznał jako załatwioną po złożeniu deklaracji przedstawiciela K. S. 06 Mysłowice,że rezygnuje z jakiegokolwiekbądź odszkodowania.

2. Rozpatrywano odwołanie K. S. Dąb przeciw uchwale W. G. i D. w sprawie zawodów o mistrzostwo kasy A — K. S. Dąb — A. K. S.

Po przesłuchaniu sędziego i kapitanów obu drużyn postanowił zarząd uznać zawody na zasadzie § 15 p. a i e, przepisów P. Z. P. N. dotyczących zawodów o mistrzostwo jako wygrane walkower i 2 pnukty dla K. S. Dąb i anulować uchwałę W. G. i D. w powyższej sprawie, ponieważ drużyna Amatorskiego Klubu Sportowego nie stawiła się w wyznaczonym przez W. G. i D. czasie na boisko do zawodów i ponieważ Amatorski Klub Sportowy jako gospodarz nie opróżnił na czas boiska.

3. Zażalenie K. S. Brynica na K. S. „Silesia“ Łagiewniki postanowiono jako bezpodstawne nie rozpatrywać.

4. Przyjęto do wiadomości wniosek o przyjęciu na członka Klubu Sportowego „Stadjon“ w Król. Hucie i przekazano W. G. i D. dla udzielenia zezwolenia na rozgrywanie zawodów z członkami G. Z. O. P. N.

Za zarząd

Kordula, sekretarz. St. Flieger, prezes.

◇

Komunikat nr. 20

z posiedzenia zarządu z dnia 24 stycznia 1928 r.

Przewodniczący: P. Flieger.

Obecni: pp. Markowicz, Szymański, Kordula, Chmiel, Fausek, Budniok, Szopa, Skop, komis. Guzior, Krzoska.

1. Omawiano sprawę zwołania walnego i konstytucyjnego zgromadzenia w dniu 29-go stycznia b. r. —

lokal „Dom Związkowy“, Katowice przy ul. Mickiewicza. Rozpoczęcie 9.30 do południa. Porządek obrad po myśli § 16 statutu.

2. Uznano następujące kwoty na dobro poszczególnych Klubów:

a) dla K. S. „Diany“ — 60 złotych jako zwrot za ubezpieczenie z roku 1925;

b) Zjedn. Przyjacieli Sportu Król. Huta — 20 złotych jako odszkodowanie za ubranko;

c) K. S. „Diana“ — 10 złotych za wynajm boiska.

Kordula, sekretarz. **St. Flieger,** prezes.

Giełda pieniężna i towarowa.

KATOWICKIE KURSY BANKOWE
w dniu 3 lutego 1928 r.

Płacono: za 100 złotych 47 marek niemieckich; za 100 marek niemieckich 213 złotych; za dolara amerykańskiego 8.91 ½ złotych; za 100 franków szwajcarskich 172 złotych.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej
w dniu 1 lutego 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 złotych; za funt szterlingów angielskich 435.31 złotych; za 100 franków francuskich 34.95 złotych; za 100 szylingów austrjackich 129.26 złotych; za 100 koron czeskich 26.35 złotych; za 100 lirów włoskich 47.12 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171.12 złotych; za 100 guldenów holenderskich 348.45 złotych.

* **Ceny bydła na centralnej targowicy w Mysłowicach.** (Sprawozdanie urzędowe.) Spędzono wołów 51, buhajów 75, krów 884, jałówek 1010, świń 1811, cieląt 1927, razem 5764 zwierząt. Płacono za 100 kg żywej wagi: buhaje pełnomięsiste, młode 160 do 164, mniej dobrze odżywiane młode i dobrze odżywiane stare 150—152; jałówki i tuczone krowy 156—165; stare tuczone krowy i mniej dobre jałówki 150—155; licho odżywiane krowy i jałówki 149 i mniej; tuczone świnie ponad 150 kg żywej wagi 230 do 240, od 120—150 kilogramów 220—229, od 100 do 120 kilogramów 210—219, od 80 do 100 kilogramów 200—209 złotych.

* **Poznańska giełda zbożowa** w dniu 1 lutego 1928 r. Żyto 38.50—39.15. Pszenica 44.75—45.75. Jęczmień do przemiału 33—35. Jęczmień browarowy 39.50—41.00. Owies 32.50—34.50. Osucie żytnie 27—28. Osucie pszeniczne 26.50—27.50. Mąka żytnia 70 procent 54.25. Mąka żytnia 65 procent 55.75. Mąka pszenna 65 procent 64.50—68.50. Rzepak (raps) 63—70. Peluszka 30—33. Seradela 30—33. Usposobienie słabe.

Program radiowy.

Niedziela, 5-go lutego.

Katowice fala 422 m.

10.15 Transmisja nabożeństwa — 12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz hejnał z wieży Marjackiej — 12.10 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej — 14.00 Odczyt religijny pod tytułem „Materjalizm“ (Wygłosi ks. prałat Kapica z Tych) — 14.40 Odczyt rolniczy z Warszawy — 15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej — 17.20 Rozmaitości — 18.55 Komunikaty — 19.1z i 19.35 Odczyty — 20.00 Bery i bojki śląskie (Wygłosi pr. St. Ligoń) — 20.30 Koncert wspólnej stacji warszawskiej i krakow-

skiej — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa, fala 1,111 m.
9.30 Transmisja muzyki organowej z katedry wileńskiej — 10.15 Transmisja nabożeństwa z Wilna — 12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty — 12.10 Koncert z Filharmonji — 14.00 do 15.00 Odczyty — 15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji — 17.20 Rozmaitości — 19.10 do 20.25 Odczyty — 20.30 Transmisja z Krakowa — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Kraków, fala 545 m.
10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej — 12.00 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Marjackiej i komunikaty — 12.10 Transmisja z Filharmonji warszawskiej — 14.00 Pogadanka dla rolników — 15.00 Transmisja komunikatu gospodarczego — 15.15 Transmisja z Filharmonji warszawskiej — 17.20 Rozmaitości — 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej i komunikatu sportowego — 20.30 Koncert wieczorny — 22.00 Transmisja z Warszawy — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań, fala 344,8 m.
10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej — 12.00 i 12.25 Odczyty z działu rolniczego — 15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej — 17.40 Koncert popołudniowy — 18.05 Audycja dla dzieci — 19.10 do 20.25 Odczyty — 20.30 Koncert wieczorny — 22.00 Komunikaty — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Wrocław, fala 322,6 m.

Gliwice, fala 250 m.
12.00 Poranek muzyczny — 14.40 Opowiadanie bajek — 15.10 Recytacje utworów Saksa — 15.50 Muzyka dla filmów — 17.20 do 20.00 Odczyty — 20.15 Transmisja z Gliwic: Reduta Górnośląska — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z Gliwic.

Berlin, fala 483,9 m.
11.30 Poranek muzyczny — 14.30 Program dla rolników — 15.30 Program dla dzieci — 16.30 Koncert — 19.00 i 20.00 Odczyty — 20.30 Komunikaty — 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 6-go lutego.

Katowice, fala 422 m.
16.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego — 16.40 Wykład języka polskiego (kurs niższy) — 17.05 Komunikaty — 17.20 Muzeum śląskie w Katowicach — 17.45 Transmisja z Warszawy: Program dla młodzieży — 18.15 Transmisja muzyki tanecznej — 18.55 Komunikat strażactwa śląskiego — 19.15 Rozmaitości — 19.35 Odczyt: Jak powstały nasze śląskie nazwiska, część II (Wygłosi ks. kanonik dr. Szramek) — 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

Kraków, fala 566 m.
12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikaty oraz muzyka z płyt gramofonowych — 15.00 Transmisja komunikatu gospodarczego — 16.40 i 17.20 Odczyty — 17.45 Transmisja z Warszawy — 19.05 Transmisja komunikatu rolniczego — 19.15 Rozmaitości — 20.00 Transmisja hejnału z wieży Marjackiej i komunikat sportowy — 20.30 Transmisja z Warszawy.

Poznań, fala 344.8 m.
12.45 Koncert południowy. W przerwie koncertowej giełda zbożowa i towarowa — 14.00 Giełda pieniężna — 17.20 Transmisja z Warszawy — 17.25 Koncert popołudniowy — 20.00 Komunikaty gospodarcze — 20.30 Koncert poświęcony twórczości Szopena — 22.00 Komunikaty — 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Wrocław, fala 322,6 m.

Gliwice, fala 250 m.
16.30 Koncert walców — 18.00 Transmisja z Gliwic: Godzina górnośląska — 19.05 Przegląd sztuki i literatury — 20.10 Koncert — 21.10 Symfonja najmłodszej poezji.

Berlin, fala 483,9 m.
15.30 Program dla pań — 16.00 Pogadanka techniczna — 17.00 Muzyka kinematografowa — 18.15 do 19.30 Odczyty — 20.00 Audycja państwowego towarzystwa radjowego — 21.15 Koncert — 22.30 Koncert.

Sprawy towarzystw.

Ruda. Uroczyste posiedzenie Katolickiego Kółka Abstynentów z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości połączone z uroczystością papieską odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go lutego b. r. o godz. 5-tej w gimnazjum żeńskiem przy ul. 3-go Maja. Zaprasza się wszystkich członków i zwolenników trzeźwości, a szczególnie członkin Stow. Katolickich Polek. Przyszłość — Nasza. **Zarząd.**

Katowice. Powiatowe koło Związku inwalidów wojennych Rz. P. Katowice. Doroczne walne zebranie odbędzie się 6-go lutego b. r. o godz. 7-mej wieczorem w „Liceum", Katowice, ul. 3-go Maja. O liczny udział prosi zarząd. Wstęp na salę mają tylko członkowie.

Katowice-Załęże. W sobotę, dnia 4-go lutego b. r. o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się w lokalu p. Kobica walne zebranie Chóru męskiego „Chopin", na którem to nastąpi roczne sprawozdanie zarządu jako też i wybory nowych członków zarządu. Uprasza się wszystkich członków i sympatyków o liczne przybycie. **Zarząd.**

Król. Huta. Walne zebranie Stowarzyszenia stenografów syst. Stolze Schreya-Balczyńskiej w Król. Hucie odbędzie się dnia 5-go lutego b. r. o godzinie 15 w sali hotelu „Hrabia Reden" przy ul. Katowickiej.

Mokre. Tow. Śpiewu im. Sienkiewicza w Mokrem urządza w niedzielę 5 lutego w lokalu pana Broika w Mokrem przedstawienie teatralne z następującym programem: przywitanie, koncert, występy chóru pod batutą dyrygenta p. naucz. Jędrzejczyka, oraz dwie sztuki obraz dramatyczny „Dziesiąty pawilon" i komedja „Tatuś pozwolił". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Podczas zabawy niespodzianki. Początek przedstawienia o godzinie 6-tej wieczorem. Kasa czynna od godz. 5 ½ po południu. Ceny miejsc od 0,50 do 1,50 zł.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.

Agitujcie za naszą gazetą!